

Mirosława Marody

Uniwersytet Warszawski

STUDIA SOCJOLOGICZNE 1999, 4(155), s. 35–53

OD SPOŁECZEŃSTWA DRUGIEGO OBIEGU DO SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Biorąc za punkt wyjścia pojęcie „społeczeństwa drugiego obiegu” jako systemu nieformalnych zasad organizujących życie społeczne w okresie realnego socjalizmu, autorka analizuje procesy transformacji systemowej z punktu widzenia ich następstw dla wylaniania się społeczeństwa obywatelskiego. Pierwsza część artykułu poświęcona jest rekonstrukcji struktur instytucjonalnych, charakterystycznych dla „społeczeństwa drugiego obiegu”, w części drugiej rozważane są procesy kluczowe dla formowania się społeczeństwa obywatelskiego jako systemu. Są to procesy zachodzące w obszarze interesów ekonomicznych, ich politycznych reprezentacji i w obszarze reprezentacji symbolicznych.

Główne pojęcia: system społeczny, społeczeństwo obywatelskie, społeczeństwo drugiego obiegu, struktura społeczna.

Zygmunt Bauman (1993) w swym eseju na temat transformacji w krajach postkomunistycznych wprowadza rozróżnienie na rewolucje polityczne i systemowe. Zdaniem Baumana, rewolucja ma charakter jedynie polityczny, jeżeli jej następstwem jest obalenie rządów dysfunkcyjnych wobec istniejącego systemu społeczno-ekonomicznego, podczas gdy rewolucje systemowe stają w obliczu znacznie bardziej złożonego zadania, jakim jest rozmontowanie istniejącego systemu społeczno-ekonomicznego i zastąpienie go systemem nowym. Przykładem rewolucji politycznych byłyby zmiany mające miejsce współcześnie w Portugalii, Grecji czy Hiszpanii, natomiast antykomunistyczne rewolucje Europy Wschodniej należą do kategorii rewolucji systemowych. Ich polityczny etap był jedynie aktem oczyszczenia przedpola i ustalania warunków do rozciągniętego w czasie zadania, jakim jest budowa nowego systemu.

Podstawowe dla rozumowania Baumana, a tym samym i dla dalszych rozważań o polskim społeczeństwie, jest pojęcie systemu. W analizach socjologicznych pojęcie to utożsamiane jest zazwyczaj z instytucjonalnymi strukturami społeczeństwa. Podobne rozumienie można odnaleźć u podstaw reform wprowadzanych w krajach postkomunistycznych po roku 1989, które to reformy skoncentrowane były przede wszystkim na przekształcaniu ogólnych zasad systemowych i tworzeniu nowych instytucji. Patronowało im ukryte założenie, iż „kapitalistyczne” struktury instytucjonalne dadzą w efekcie „kapitalistyczne” społeczeństwo, przy czym w pierwszym przypadku chodziło o gospodarkę rynkową i demokratyczny system politycz-

ny, w drugim – o społeczeństwo obywatelskie, które powstanie (lub przebudzi się) w wyniku zmian instytucjonalnych.

Innymi słowy, w początkowym okresie „rewolucji systemowej” dawało o sobie wyraźnie znać oczekiwanie, że po upadku komunistycznej władzy i wprowadzeniu niezbędnych zmian instytucjonalnych, przekształcenie się dawnych zniewolonych społeczeństw w społeczeństwa obywatelskie zależy przede wszystkim od dobrej woli obywateli krajów byłego bloku wschodniego. W późniejszym okresie odzwierciedleniem tego oczekiwania były wysuwane pod adresem różnych grup społecznych oskarżenia o zsowietyzowanie i nostalgię za okresem komunistycznym. Oskarżenia te wyraźnie lokowały w cechach jednostkowych przyczyny niezgodnego z założeniami rozwoju wydarzeń w tym rejonie.

Tego typu oczekiwanie nie brało pod uwagę faktu, iż tym, co musiało zostać „rozmontowane” w procesie zmiany systemowej nie były jedynie wprowadzone przez władze komunistyczne instytucje, lecz szczególnego rodzaju *system społeczny*, noszący miano „realnego socjalizmu”. Niewątpliwie, oficjalnie podtrzymywane struktury instytucjonalne stanowiły jego istotną część, lecz były one uzupełniane – a często także kontrolowane – przez nieoficjalne struktury działań społecznych, wytwarzane w toku codziennych jednostkowych zmagania z ideologicznie wykreowaną rzeczywistością społeczną. Te nawykowe wzory zachowań, mimo iż ze względu na ograniczenia polityczne nie mogły zostać w pełni zinstytucjonalizowane, okazały się na tyle głęboko zinternalizowane przez jednostki, że stały się częścią organizacyjnych zasad systemu „realnego socjalizmu”.

Tak więc, by w pełni zrozumieć obecne procesy zmiany społecznej mające miejsce w krajach postkomunistycznych, należy przede wszystkim rozpocząć od adekwatnego zidentyfikowania tych społecznie czy też „oddolnie” generowanych organizacyjnych zasad realnego socjalizmu. Przedmiotem dalszych dociekań będą doświadczenia polskiego społeczeństwa, choć w moim przekonaniu, większość cech polskiego realnego socjalizmu można odnaleźć również i w pozostałych krajach postkomunistycznych.

Spoleczeństwo drugiego obiegu

Przy końcu lat 80. w socjologii polskiej odnaleźć można było dwie zasadniczo odmienne opinie na temat konsekwencji, jakie dla funkcjonowania polskiego społeczeństwa miało czterdzieści pięć lat życia w systemie realnego socjalizmu. Wedle pierwszej, nieustanna walka ludzi przeciwko komunistycznej władzy doprowadziła do wyłonienia się społeczeństwa obywatelskiego. Natomiast zgodnie z drugą, komunizm zniszczył nie tylko społeczeństwo obywatelskie, ale społeczeństwo jako takie, ponieważ „jednostki i grupy społeczne utraciły swą tożsamość, stając się elementami gigantycznej, centralnie planowanej superorganizacji, która obejmowała całą zinstytucjonalizowaną strukturę społeczeństwa i kontrolowała każdy sektor życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Społeczeństwo zostało przekształcone w zatowiszowaną, nieustrukturalizowaną masę funkcjonariuszy owej superorganizacji” (Tarkowski 1991).

Opinia pierwsza miała swe źródła przede wszystkim w wydarzeniach z początku lat 80., okresu pierwszej Solidarności i stanu wojennego, kiedy to ludność Polski nieustannie zaskakiwała swych obserwatorów obywatelską dojrzałością i zdyscyplinowaniem. Z kolei opinia druga ugruntowana była w wynikach wieloletnich badań postaw i wartości. Wyłaniający się z nich ogólny obraz społeczeństwa polskiego lapidarnie oddawało ukute przez Stefana Nowaka (1976) pojęcie „agregatu statystycznego” – zbioru jednostek, których opinie są co prawda zróżnicowane, jednakże zróżnicowanie to nie odzwierciedla żadnych, mniej lub bardziej typowych, strukturujących je własności społecznych.

Nie podważając tej diagnozy można mimo to przyjąć, iż społeczeństwo jako system struktur istniało, choć jego istotę znacznie lepiej niż pojęcie społeczeństwa obywatelskiego oddaje zaproponowane przez Elemera Hankissa pojęcie „społeczeństwa drugiego obiegu” (*the second society*), które rozwijało „swe zasady organizacyjne, mechanizmy sterujące i sieci powiązań (*networks*) w ukrytym, nieformalnym obszarze przestrzeni społecznej” (1988: 18). Podobnie jak w przypadku „drugiej ekonomii”, społeczeństwo drugiego obiegu nie może być rozumiane w oderwaniu od oficjalnych struktur instytucjonalnych, nad którymi było nadbudowywane i dla których stanowiło swoistą „kompensację”.

Istotą owych oficjalnych struktur instytucjonalnych było to, iż służyć miały one przekształceniu (by nie rzec, transformacji) podstawowych zasad organizacji życia społecznego charakterystycznych dla społeczeństw typu nowoczesnego. Mam tu na myśli trzy przede wszystkim cechy społeczeństwa nowoczesnego, które różnią je zarówno od społeczeństw typu tradycyjnego, jak i od systemu społecznego stanowiącego cel komunistycznego projektu. Pierwszą jest podział pracy jako naczelną zasadą leżącą u podstaw procesów strukturujących społeczeństwo. Drugą jest porządkowanie działań instytucji i jednostek poprzez formalnoprawne regulacje. I wreszcie trzecią jest idea rozwoju społecznego, zakorzeniona w przeszłości i zorientowana na przyszłość.

Wszystkie te cechy, które w społeczeństwach typu nowoczesnego tworzą podstawowe ramy społeczne dla działań grupowych i indywidualnych, zostały zaneigowane w wykreowanych przez władze komunistyczne i oficjalnie podtrzymywanych strukturach instytucjonalnych. I tak, podział pracy został zastąpiony *podziałem etatów*, których hierarchia i obsadzanie kontrolowane było przez władze polityczne i państwowe. W miejsce formalnoprawnych regulacji obejmujących wszystkich obywateli, system komunistyczny wprowadzał – jak to określiła Jadwiga Staniszkis – *państwo prawa prerogatywnego*, które w praktyce stawiało władze ponad prawem i pozwalało im dostosowywać rozwiązania prawne do bieżących wymagań politycznych. Wreszcie, idea stałego rozwoju społecznego, przy której teraźniejszość jest łącznikiem między przeszłością i przyszłością, zastąpiona została *idea postępu społecznego*, którego warunkiem koniecznym było radykalne zerwanie z przeszłością po to, by w bliżej nieokreślonej przyszłości móc osiągnąć cel, jakim zgodnie z doktryną była budowa komunizmu.

Dwie kwestie wydają się szczególnie istotne, gdy z dzisiejszego punktu widzenia analizujemy następstwa owych zmian na poziomie systemowym. Po pierwsze,

wszystkie one były próbą zastąpienia społeczeństwa przez państwo. W systemie komunistycznym decyzje państwa, a ściślej, reprezentujących je władz politycznych i administracyjnych, miały przejąć funkcje bezosobowych mechanizmów politycznych, ekonomicznych i kulturowych. Innymi słowy, społeczeństwo jako system społeczny miało zostać wchłonięte przez system państwowy, podporządkowany – przynajmniej teoretycznie – realizacji celu ideologicznego. Po drugie, mimo iż – jak okazało się po latach – wprowadzone przez władze komunistyczne rozwiązania instytucjonalne nie spełniły swego zadania, to jednak zmieniły w sposób zasadniczy podstawowe wymiary przestrzeni społecznej, w jakiej działały jednostki i grupy. To właśnie uprawiana przez nie „gra z systemem” (Rychard 1993) przyczyniła się do ukształtowania specyficznych wzorów działania, stanowiących zasady organizacyjne społeczeństwa drugiego obiegu.

Tak więc, (1) w systemie, w którym materialna pozycja jednostki nie wynikała z procesów rynkowych, lecz uzależniona była od miejsca w sieci etatów, naturalną strategią dla jednostek pragnących poprawić swój status materialny stawało się przywłaszczanie korzyści i możliwości związanych z konkretnym etatem poprzez „prywatyzację” części władzy przypisanej do danej pozycji i opartą na osobistych, a nie instytucjonalnych więzach wymianę dóbr i usług z innymi „etatodzierzmaci”. W efekcie pozycja społeczna jednostki stawała się w coraz większym stopniu zależna nie tylko od rodzaju etatu, lecz również od jej gotowości do łamania lub omijania ogólnych reguł instytucjonalnych, definiujących sposoby dystrybucji dóbr społecznych.

To prowadzi nas do drugiej (2) zasady, albowiem w państwie prawa prerogatywnego, w którym każda jednostka piastująca etat państwowy posiadała część państwowej władzy i każda sytuacja mogła zostać zdefiniowana jako polityczna, regulacje formalnoprawne zaczęły być zastępowane w codziennych interakcjach przez system lojalności wsparty na osobistych powiązaniach. Oznaczało to, iż jednostki poczuwały się do przestrzegania społecznych norm przede wszystkim w kontaktach z członkami własnych grup odniesienia, podczas gdy w kontaktach z „obcymi” dominującą regułą stawała się zasada *catch-as-catch-can*, pozwalająca czerpać korzyści z danej sytuacji bez kłopotania się instytucjonalnymi czy prawnymi obligacjami. Jednocześnie sprzyjało to rozwojowi specyficznej orientacji temporalnej, przy której pojęcie czasu społecznego było zastępowane pojęciem chwilowego trwania (Tarkowska 1992).

W tym miejscu pojawia się trzecia (3) zasada, u której źródeł odnaleźć można zarówno wspomnianą wyżej ideę postępu społecznego, nakazującą zerwanie z przeszłością, jak i nacechowaną kryzysami gospodarczo-politycznymi specyfikę życia w realnym socjalizmie. Prowadziło to do powtarzanego co kilka lat „odcinania się” już nie tylko od odległej „kapitalistycznej przeszłości”, ale i od świeższej daty przeszłości komunistycznej, nacechowanej „błędami i wypaczeniami”, odzierając tym samym życie społeczne ze znaczenia, które społeczeństwa budują na doświadczeniach wyciąganych z przeszłości i nadziejach związanych z przyszłością. W efekcie rzeczywistość społeczna stawała się prowizoryczna, działania jednostek stawały się podporządkowane poszukiwaniu bezpośrednich gratyfikacji, a idea rozwoju społecznego przekształcała się w ideę osobistego przetrwania.

Spółeczeństwo drugiego obiegu, budowane w toku indywidualnej bądź grupowej „gry z systemem”, nie tworzyło swych własnych, niezależnych od systemu instytucji. Racjonalność jednostek podejmujących – indywidualnie lub grupowo – próby poprawy wyznaczanego systemowo poziomu życia była racjonalnością w skali mikro, nakierowaną przede wszystkim na zmianę indywidualnego położenia w systemie, a nie na zmianę samego systemu. Mimo iż aktywność ta w skali całego społeczeństwa generowała określone zasady jego organizacji, to jej efektem systemowym było nie tyle wytwarzanie nowych instytucji, ile demontowanie, rozsadzanie lub co najmniej ignorowanie instytucji już istniejących.

Oczywiście, byłoby błędem myśleć o indywidualnych działaniach społeczeństwa polskiego jedynie w terminach tego typu procesów przystosowawczych. Poza wszystkim, istnieli ludzie, którzy nie mogli zaadaptować się do systemu komunistycznego – albo dlatego że zajmowali pozycje, które nie dawały im możliwości uprawiania gry z systemem, albo dlatego że nie byli w stanie uwolnić się od skrupułów. Istnieli również ludzie, którzy swe cele życiowe i wyobrażenia o dobrym życiu definiowali nie tylko w terminach materialnego dobrobytu. Wreszcie, rosnące aspiracje ludności i malejące zasoby systemu stanowiły również poważne ograniczenie dla tej formy indywidualnego przystosowania. Stąd też, obok procesów adaptacyjnych istotnym elementem życia w realnym socjalizmie były społeczne protesty. W przypadku Polski stanowiły one wręcz swoistą formę regulowania relacji między społeczeństwem a komunistycznym państwem (Marody 1991). Niezależnie od ich politycznego znaczenia, odgrywały one szczególną rolę społeczną, gdyż jednoczyły konkurujące ze sobą na co dzień grupy społeczne.

Można zatem powiedzieć, że zderzenie ludzkich aspiracji i potrzeb z rozwiązaniami instytucjonalnymi systemu komunistycznego doprowadziło do wykształcenia się dwóch podstawowych form „uspołeczniania” zachowań jednostkowych. Pierwsza z nich, wyrosła z procesów adaptacyjnych, powieliała matrycę rodzinno-mafijną jako podstawowy wzorzec współdziałania jednostek na wszystkich piętrach rzeczywistości społecznej. Oznaczało to, iż wspólnota celów i interesów osiągnana była na bazie osobistych więzi i lojalności. Ów wzorzec uspołeczniania dzielił społeczeństwo na szereg małych, nieformalnych grup walczących między sobą o dostęp do zasobów komunistycznego państwa. Pociągał również za sobą wytworzenie się „dualizmu etycznego”, pozwalającego jednostkom na zawieszenie uznawanych przez nie norm moralnych w kontaktach z członkami grup „nie moich” i sprzyjającego traktowaniu żądań takich grup jako nieuprawomocnionych i zagrażających interesom własnej grupy.

Druga zasadnicza forma uspołecznienia, wyrosła z protestów społecznych, wytworzała krótkotrwale poczucie wspólnoty i solidaryzmu w odpowiedzi na zagrożenie zewnętrzne. Społeczeństwo jako całość, bardzo często utożsamiane z narodem, stawało się w niej podstawową grupą odniesienia, państwo zaś – a ściślej jego przywódca – podstawowym wrogiem. Jednostki złączone wspólnym pragnieniem uniknięcia zagrożenia, odstępowały w niej od swych codziennych celów i sposobów działania. Ich miejsce przejmował ogólny interes społeczny utożsamiany z idealną wizją „normalnego życia”, działaniami społecznymi miały zaś rządzić

podstawowe normy ludzkiej solidarności, apelujące do odczuć moralnych raczej niż prawnych.

Pierwsza forma uspołecznienia przekształcała społeczeństwo w skupisko grup pierwotnych, podczas gdy druga tworzyła krótkotrwałe poczucie wspólnoty, rozpadające się jednak w zderzeniu z realiami życia codziennego. Obie formy negocowały konieczność „normalnej”, codziennej partycypacji zwykłych ludzi w życiu politycznym kraju. Pierwsza – poprzez utożsamianie polityki z zasiadaniem we władzach, druga – poprzez zastąpienie udziału w życiu politycznym udziałem w protestach społecznych. Obie również ograniczały znaczenie interesów ekonomicznych definiowanych w terminach strukturalnych cech jednostkowego położenia jako podstawy do politycznej aktywności. Pierwsza – poprzez kierowanie uwagi ludzi na indywidualne możliwości „urządzenia się” w systemie, druga – poprzez podporządkowanie interesów indywidualnych ogólnemu interesowi społecznemu definiowanemu w języku abstrakcyjnych wartości. Wreszcie, obie formy uspołeczniania zabarwione były moralnym raczej niż politycznym kolorytem, gdyż postawy przystosowawcze miały swe ograniczenia, protest zaś – swe korzenie w świecie normatywnych wartości opisujących „dobre społeczeństwo”.

Wszystkie te cechy uległy wzmocnieniu wraz z rozwojem ruchu solidarnościowego, zarówno w jego legalnej, jak i nielegalnej fazie. Mimo iż zrodzona jako związek zawodowy, mający bronić interesów klasy robotniczej, Solidarność szybko stała się kwintesencją „prawdziwej Polski” i zbiorowej woli społeczeństwa (Kowalski 1990), przeciwstawiającego się „obcej” komunistycznej władzy. Postulaty Solidarności nie były po prostu politycznymi; reprezentowały swoisty *etos moralny* utożsamiany z najwyższymi wartościami narodu.

Innymi słowy, pojawienie się i rozwój ruchu solidarnościowego wzmocniło istniejący podział na „złe władze” i „dobre społeczeństwo”, czyniąc zeń podstawowy podział *polityczny*. Wzmocniło również ważność społecznego konsensu jako podstawy dla politycznej aktywności społeczeństwa, osłabiając tym samym znaczenie artykulacji interesów, ich negocjowania i kompromisu. Wreszcie, wzmocniło moralną legitymizację protestów społecznych czyniąc z nich podstawową formę politycznej aktywności społeczeństwa.

Z takim oto bagażem „wzorów myślenia i działania” oraz oczekiwań i dyspozycji wytworzonych w warunkach realnego socjalizmu, społeczeństwo drugiego obiegu wkroczyło w okres zmiany systemowej.

Formowanie się społeczeństwa

Społeczeństwo drugiego obiegu było tworem, którego istnienie uwarunkowane zostało instytucjonalnymi rozwiązaniami systemu komunistycznego i który tym samym powinien zniknąć wraz z upadkiem tegoż systemu. Paradoksalnie jednakże, nieformalny, quasi-instytucjonalny charakter zasad organizacyjnych leżących u podstaw społeczeństwa drugiego obiegu sprawia, iż ich oddziaływanie nie kończy się wraz z zakończeniem politycznego etapu rewolucji systemowej. Budowa nowego systemu jest procesem znacznie bardziej rozciągniętym w czasie niż rozmontowy-

wanie starego, gdyż w grę wchodzi tu zmiana społecznych wzorów działania, pozostających bardzo często poza świadomą kontrolą jednostek. Można jednak przyjąć, iż celem następnego etapu rewolucji systemowej jest uformowanie się społeczeństwa „zdolnego do podtrzymywania i reprodukowania siebie bez bezustannego i wszechobecnego nadzoru i zarządzania przez władzę” (Bauman 1993: 4), innymi słowy – społeczeństwa obywatelskiego w klasycznym tego słowa rozumieniu¹. Sensownym zatem staje się pytanie, w jakim punkcie owego procesu znajduje się dziś Polska i jaki będzie kształt wyłaniającego się systemu społecznego.

Najbardziej ogólną odpowiedzią na pierwsze pytanie jest stwierdzenie, że polskie społeczeństwo osiągnęło obecnie taki punkt na swej drodze do nowego systemu społecznego, kiedy to przestaje być już napędzane w swych reakcjach przez prostą awersję do komunizmu i równie prosty podziw dla zachodnich demokracji. W ciągu ostatnich siedmiu lat ludzie zdążyli zapomnieć o najbardziej dokuczliwych aspektach poprzedniego systemu, w zamian mieli możliwość doświadczenia – często na własnej skórze – najbardziej nieprzyjemnych stron systemu nowego, takich jak bezrobocie, wzrost cen, spadek bezpieczeństwa społecznego itd. Jednocześnie jednak, w tym samym czasie rzeczywistość społeczna uległa zmianie w stopniu, który czyni niemożliwym powrót do przeszłości. Nowy porządek instytucjonalny stawia ludziom odmienne niż poprzedni wymagania i zmusza ich do poszukiwania sposobów radzenia sobie z nowymi warunkami działania.

By móc odpowiedzieć na drugie pytanie należy skoncentrować się na tych procesach instytucjonalizacji, których obecny przebieg może determinować przyszły kształt wyłaniającego się systemu społecznego. W moim przekonaniu, w grę wchodzi tu trzy przede wszystkim procesy, podstawowe dla formowania się społeczeństwa jako systemu. Są to procesy zachodzące w obszarze interesów ekonomicznych, ich politycznych reprezentacji i w obszarze reprezentacji symbolicznych.

Instytucjonalizacja interesów ekonomicznych

Idea społeczeństwa obywatelskiego zakłada istnienie grup społecznych, których zróżnicowane interesy wpływają na wybór spośród alternatywnych celów i sposobów rozwoju społecznego. Chciałabym podkreślić tu słowo „społecznych”, które oznacza, że interesy grupowe powinny być pochodną struktury społecznej, odbijającej podstawowe mechanizmy społecznego zróżnicowania. Jednakże w przypadku krajów postkomunistycznych – Polski nie wyłączając – problem polega na tym, że wszystkie znaczące grupy społeczne zawdzięczają swe istnienie polityce państwa komunistycznego i w konsekwencji ich interesy stanowią pochodną polityki państwowej, niezależnie od tego, czy jest to państwo komunistyczne czy demokratyczne (Mokrzycki 1992; Ost 1990).

Co więcej, jak słusznie wskazuje Zygmunt Bauman w cytowanym wcześniej eseju (1993), wewnętrzna sprzeczność ukryta za zmianami instytucjonalnymi wpro-

¹ W odróżnieniu od społeczeństwa obywatelskiego w zmitologizowanym tego słowa znaczeniu, którym nie będę się w tym tekście zajmować.

wadzonymi w pierwszym okresie przebudowy systemowej polega na tym, że siły społeczne, które przyczyniły się do obalenia ustroju komunistycznego, w gruncie rzeczy nie były zainteresowane tym rodzajem reform, które nastąpiły po jego obaleniu i które – w wymiarze społeczno-ekonomicznym – podporządkowane były budowie społeczeństwa rynkowego. Ani wielkoprzemysłowi robotnicy stanowiący jądro Solidarności, ani chronieni przez państwo chłopci, ani nawet inteligencja, której status społeczny w systemie komunistycznym był całkiem wysoki i uprzywilejowany – żadna z tych grup społecznych nie marzyła o zmianach, które odbiorą jej to, co z trudem osiągnęła w warunkach realnego socjalizmu. Niezadowolenie, zrodzone fatalnym funkcjonowaniem ekonomicznym starego systemu, zasadniczo nie wykroczało poza żądanie istotnych działań redystrybucyjnych. System postkomunistyczny miał być po prostu poprawionym, lepszym, bardziej sprawiedliwym, bardziej zasobnym, lecz nadal dobrze znanym systemem dotychczasowej codzienności (Marody 1991).

Ta nieco mglista wizja miała silne zabarwienie moralne, gdyż wsparta była na takim rozumieniu sprawiedliwości społecznej, zgodnie z którym w nowym systemie dobrzy ludzie (tzn. całe społeczeństwo walczące z komunizmem) zostaną nagrodzeni, źli zaś (tzn. związani z aparatem partii komunistycznej) – ukarani. Bardzo szybko jednakże okazało się, że w nowym ładzie instytucjonalnym rozkład kar i nagród niekoniecznie pokrywa się z subiektywnie odczuwanymi zasługami moralnymi, a narastające zróżnicowanie materialne ludności uczyniło niemożliwym traktowanie interesów ekonomicznych jako wspólnych dla całego społeczeństwa z wyłączeniem dawnej nomenklatury.

Tak więc, gdy mowa o instytucjonalizacji interesów ekonomicznych, podstawową kwestią staje się pytanie, kim są wygrani w procesie zmiany systemowej. Jeżeli bowiem celem rewolucji systemowej jest budowa nowego systemu społeczno-ekonomicznego, a tym samym powołanie do życia nowych sił społecznych, które wiązać będą swe interesy z jego istnieniem, to pytanie o to, kto zyskuje na obecnych zmianach systemowych jest zarazem pytaniem o podstawowe czynniki i mechanizmy życia społecznego, które zostały wyzwolone przez proces zmiany instytucjonalnej i które kształtują zarówno obecne funkcjonowanie społeczeństwa, jak i przyszłe cechy wyłaniającego się systemu.

System stratyfikacyjny polskiego społeczeństwa zaczął zmieniać się w końcu lat osiemdziesiątych. W latach 1987–1991 najwyższy status materialny mieli właściciele prywatnych firm. Dystans między dochodami tej kategorii a innymi grupami społeczno-zawodowymi wzrósł w owym okresie kilkakrotnie. Jak stwierdza Henryk Domański: „Zmiany w strukturze społecznej na tym wczesnym etapie zmiany systemowej odznaczały się wyraźną polaryzacją pozycji biznesmenów i pozostałych segmentów społeczno-ekonomicznych” (1994: 324). Jednakże w latach 1991–1993 dochody właścicieli stały się relatywnie niższe od dochodów wyższej kadry kierowniczej. W 1993 roku nawet inteligencja nietechniczna osiągała wyższe dochody niż właściciele (Domański 1994). Na transformacji systemowej najwięcej zyskała kadra kierownicza i specjaliści, podczas gdy najbardziej stracili rolnicy i robotnicy niewykwalifikowani (Domański 1994; Górecki i Wiśniewski 1995; Pohoski 1996).

Tym zmianom w materialnej pozycji poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych towarzyszyło rosnące zróżnicowanie dochodów społeczeństwa. Zróżnicowanie przeciętnych dochodów było w Polsce wysokie już w latach 80., stało się jeszcze wyższe w latach 90. Jeżeli w 1987 roku 10% najniższej zarabiających otrzymywało około 5% ogólnej puli zarobków, to w 1991 roku – już tylko 3%, podczas gdy 10% najwyższej zarabiających otrzymywało, odpowiednio 18% w 1987 i 34% w 1991 roku (Pohoski 1996). Znow zaczęła być widoczna – zatarta w latach 80. – różnica między zawodami fizycznymi i umysłowymi. Wykształcenie w połączeniu ze stanowiskiem kierowniczym stały się najważniejszymi czynnikami określającymi wysoką pozycję materialną.

Niezależnie od roli, jaką zaczęło pełnić w procesie rekonstrukcji struktury społecznej, wykształcenie okazuje się również ważnym czynnikiem w procesie legitymizacji wyłaniającego się systemu. Widać to wyraźnie, gdy porównujemy odpowiedzi osób pytanych o wpływ zmian systemowych na ich osobistą sytuację. W czerwcu 1995 roku 49% respondentów oceniło ów wpływ negatywnie, podczas gdy tylko 35% – pozytywnie. Jednakże uwzględnienie wykształcenia różnicuje ten rozkład radykalnie: 50% badanych z wyższym wykształceniem i tylko 29% osób z wykształceniem podstawowym uważa, że żyje się im obecnie lepiej (Sondaż RUN, 1995).

Wyniki różnych badań pokazują, że ludzie z wyższym wykształceniem częściej deklarują, iż nowy ład instytucjonalny daje im więcej możliwości niż system komunistyczny. Dwukrotnie częściej niż pozostali badani udzielali takiej odpowiedzi specjaliści, technicy, urzędnicy wyższego szczebla oraz właściciele przedsiębiorstw, podczas gdy ponad 50% niewykwalifikowanych robotników i rolników było zdania, że nowy system oferuje im znacznie mniej możliwości niż mieli w starym (Marody 1994). Badani z wyższym wykształceniem znacznie częściej niż ci z wykształceniem podstawowym odrzucali także opinię, że różnice dochodów w Polsce są zbyt duże, oraz opinię, że obowiązkiem rządu powinno być zmniejszenie różnic pomiędzy wysokimi i niskimi dochodami, znacznie częściej natomiast akceptowali opinię, że najlepszym sposobem na poprawienie poziomu życia wszystkich jest pozwolenie, by przedsiębiorcy mieli wysokie zyski².

Wszystkie tego typu dane rodzą silną pokusę by zacząć mówić o wyłanianiu się klasy średniej. Pokusie takiej należy się jednak oprzeć z dwu co najmniej powodów. Po pierwsze, Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc w rankingu krajów europejskich ze względu na odsetek ludzi z wyższym wykształceniem (obecnie około 7%), 44% jej ludności ma za sobą mniej niż dziesięć lat kształcenia się. Nic nie wskazuje, by w tej dziedzinie mogło się coś w najbliższym czasie radykalnie zmienić. Po drugie, ludzie z wyższym wykształceniem są rozproszeni w różnego typu grupach społecznych, w których osobiste więzi przebiegające „w poprzek” struktury społecznej mają nadal większe znaczenie niż podobieństwo pozycji społecznych.

W rzeczywistości bowiem tym, co obserwujemy obecnie w Polsce, jest odradzanie się różnego typu lokalizmów. Układem odniesienia dla *społecznej* identyfikacji interesów stają się relatywnie małe grupy ludzi zatrudnionych w tej samej

² Dane z PGSS (Cichomski i Sawiński 1994), analizy Janusz Czapiński (1995).

fabryce, szpitalu czy instytucie, mieszkających w tym samym regionie, miasteczku czy budynku, działających w lokalnym oddziale tej samej partii, organizacji czy stowarzyszenia, należących do tej samej nieformalnej grupy przyjaciół lub po prostu znających się wzajemnie. Osobiste więzi i lojalności, które dzięki lokalnemu zasięgowi takich grup mogą się łatwo formować, leżą u podstaw ich wysokiej spójności i solidarności.

Do tego właśnie typu solidarności społecznej odwołuje się popularne w Polsce określenie „republika kolesiów”. Mimo że najczęściej jest ono używane przy negatywnych opisach stosunków panujących w sferze polityki, daje się łatwo przenieść również do opisu innych sfer życia. Poszukując mniej naładowanych emocjonalnie terminów można byłoby określić dominujący obecnie w Polsce typ społecznej identyfikacji interesów jako rodzaj „*plemiennego korporatyzmu*”. W miejsce interesów będących pochodną struktury społecznej wprowadza on specyficzne dążenia, wynikające z obecnej bądź nawet chwilowej pozycji grupy, której solidarność budowana jest na poczuciu zagrożenia przez inne grupy lub przez politykę państwa. Plemienny korporatyzm przekształca społeczeństwo w agregat grup pierwotnych, których interesy wydają się mieć jedną tylko wspólną cechę: wszystkie one są postrzegane jako moralnie usprawiedliwione przez członków danej grupy, a zatem zasługujące na natychmiastową realizację przez państwo lub jego agendy.

Procesy politycznej reprezentacji interesów

Politycy nie są lubiani we wszystkich społeczeństwach, jednakże w Polsce przyczyny owego niechętności są ściśle związane z osobliwościami procesów politycznej reprezentacji. Procesy te są, z jednej strony, bardzo mocno wyznaczone przez fakt, że istniejące w Polsce partie polityczne wyrosły z podziałów już to politycznych, już to personalnych, które miały miejsce w Sejmie wybranym w 1989 roku. Z taką genealogią i bez jasno wyodrębnionych elektoratów, reprezentują one przede wszystkim same siebie, a nie szersze grupy społeczne. Innymi słowy, niezależnie od tego, czy działalność partyjna motywowana jest prywatnymi korzyściami czy służbą dla społeczeństwa, konkretne cele tej działalności są determinowane raczej przez wewnętrzne podziały i koalicje w relatywnie wąskim kręgu elit politycznych niż przez problemy ważne dla reszty społeczeństwa. Z pewną przesadą można powiedzieć, że politycy są dziś w Polsce zajęci głównie rozwiązywaniem problemów, które sami produkują.

Z drugiej strony, idea politycznej reprezentacji, prawie zupełnie nieobecna w konkretnej działalności partii politycznych, wydaje się słabo przyswojona również przez zwykłych ludzi. Choć tak często narzekają na to, że nie są przez polityków reprezentowani, ich polityczne wybory wsparte są na emocjonalnych raczej niż rozumowych reakcjach. Podobnie jak przy końcu lat 80. (Marody 1991), podstawową formą politycznego zachowania w społeczeństwie polskim jest nadal albo bezkrytyczne poparcie przywódców politycznych – zwykle zresztą tych, którzy nie mieli jak dotąd okazji zweryfikować swych programów poprzez konkretne działania – lub wycofywanie się z instytucjonalnie utrwalonych form politycznego uczestnictwa, takich

jak głosowanie czy uczestniczenie w spotkaniach z kandydatami na posłów. W obu przypadkach zasadniczym wymiarem definiującym zachowania polityczne staje się wymiar „zaufania vs braku zaufania”, a podstawową kategorią wyjaśniającą polityczne opcje – kategoria wiary lub, odpowiednio, braku wiary. W obu przypadkach również zanikowi ulega społeczna kontrola nad życiem politycznym, która jest ściśle związana z ideą politycznej reprezentacji.

Powiedziałabym zatem, iż jedną ze specyficznych właściwości polskiej demokracji jest *atrofia samej idei politycznej reprezentacji*. Po stronie elit politycznych została ona zastąpiona ideą, by tak rzec, „społecznej emanacji”, w myśl której każda partia z definicji niejako reprezentuje sobą społeczeństwo, a przynajmniej jego lepszą część. Problem jednakże polega na tym, iż mamy tylko jedno społeczeństwo i około 300 oficjalnie zarejestrowanych partii politycznych, z których każda chce uszczęśliwić całą bez wyjątku ludność tego kraju. Z kolei po stronie zwykłych ludzi idea politycznej reprezentacji jest utożsamiana albo z poszukiwaniem lepszych przywódców, którzy zrealizują moje konkretne interesy albo z użyciem pozainstytucjonalnych form politycznego nacisku, takich jak nielegalne strajki, okupacja budynków publicznych, protesty i demonstracje, poprzez które interesy uczestników są nie tyle reprezentowane, co manifestowane. Innymi słowy, o ile w przypadku elit politycznych istniejące instytucje demokratyczne są traktowane przede wszystkim w kategoriach potencjalnych „łupów”, o tyle w przypadku szarych ludzi są coraz częściej postrzegane jako nieefektywne, a zatem nieużyteczne w procesie politycznej negocjacji interesów.

Towarzyszy temu jednakże wyraźna zmiana oczekiwań wobec polityków, w stosunku do początku lat 90. W ciągu ostatnich kilku lat polityczne zróżnicowanie zaczęło być traktowane jako naturalne, tęsknota za jednością i solidarnością wspartą na abstrakcyjnych wartościach zaczęła ustępować miejsca poczuciu zagrożenia przez próby zinstytucjonalizowania niektórych z tych wartości, poparcie zaś dla polityków zaczęło być uzależniane od ich osobistej kompetencji i efektywności. Mimo iż nadal na ich wybór największy wpływ wywiera popularność oraz sympatia i zaufanie, jakie budzą, to przy ocenie ich funkcjonowania coraz częściej brany jest pod uwagę brak kompetencji, pragmatyzmu, konsekwencji i odpowiedzialności. Można powiedzieć, odwołując się do znanego weberowskiego podziału, że w oczekiwaniu polskiego elektoratu wobec polityków, etyka intencji została zastąpiona etyką konsekwencji.

I znów wykształcenie odgrywa podstawową rolę w kształtowaniu tego typu oczekiwań. Ludzie z wyższym wykształceniem znacząco częściej wskazują na „profesjonalne” kompetencje jako ważną cechę „dobrego polityka”, podczas gdy ludzie z wykształceniem podstawowym oczekują od niego przede wszystkim „uczciwości”. Ogólnie można powiedzieć, że partie i politycy potrafiący co najmniej stworzyć wrażenie, że troszczą się o zwykłych ludzi, wiedzą, czego chcą i są efektywni i kompetentni, mają większe szanse w wyborach niż partie i politycy apelujący do wspólnych wartości społeczeństwa jako takiego bądź narodu.

Obszar reprezentacji symbolicznych

Nowa elita polityczna, która zaczęła wyłaniać się po upadku komunizmu w Polsce, jest dziś widziana jako „klasa dla siebie”, niezainteresowana potrzebami i problemami zwykłych ludzi, rozgrywająca swe własne dziwaczne gry, niekompetentna i skłócona. Choć w 1989 roku większość ludzi obdarzała nowe władze prawie nieograniczonym zaufaniem, dzisiejsze relacje między postsolidarnościowymi elitami politycznymi i tzw. społeczeństwem cechuje rosnący brak zaufania. Zarówno użyte przez jednego z postsolidarnościowych polityków sformułowanie o „przypadkowym społeczeństwie”, jak i wyniki wyborów parlamentarnych i prezydenckich, w efekcie których do władzy doszli przedstawiciele partii postkomunistycznych, są dobrymi ilustracjami różnic wyłaniających się w obszarze symbolicznych reprezentacji.

Mówiąc o symbolicznych reprezentacjach mam tu na myśli sferę ideologii, wierzeń, wartości i norm, a więc wszystkich tych czynników integracyjnych, które mogą legitymizować system i nadawać kierunek indywidualnym działaniom. W okresie Solidarności istniały dwa takie podstawowe cele, które integrowały działalność jednostek na poziomie zarówno społecznym, jak i indywidualnym – obalenie komunizmu i powrót do normalnego życia. Po siedmiu latach transformacji systemowej okazuje się jednak, że powrót do tzw. normalnego życia jest znacznie trudniejszy niż obalenie komunizmu. Zwłaszcza że samo pojęcie normalnego życia straciło w międzyczasie swą oczywistość.

W ciągu ostatnich siedmiu lat partie postsolidarnościowe nie zdołały przystosować swych programów i ideologii to nowych problemów, które przyniosło normalne życie w zreformowanym systemie społecznym, takich jak bezrobocie, rosnące zróżnicowanie materialne ludności czy rosnąca przestępczość. Zamiast tego skoncentrowane były na walce z partiami postkomunistycznymi i sobą nawzajem, próbując budować integrację społeczeństwa na poczuciu zagrożenia „złem” personifikowanym przez politycznych adwersarzy. Bazą dla politycznej integracji, symbolicznym spoiwem łączącym politycznych przywódców ze społeczeństwem, stał się obraz Obcego (Marody 1992).

Ten rodzaj negatywnego solidaryzmu, wsparty na uczuciu wspólnoty i jedności przeciwstawiającej się negatywnym zewnętrznym siłom, można odnaleźć u podstaw ruchu solidarnościowego z charakterystycznym dla niego podziałem na MY (społeczeństwo) i ONI (władze). Oczywiście, w stosunku do okresu realnego socjalizmu Obcy uległ zwielokrotnieniu i w zależności od politycznych preferencji może nim być obecnie „komuch”, nomenklatura, kapitał zachodni, ci, co nie akceptują wartości chrześcijańskich lub ci, co akceptują je nazbyt przesadnie. Niemniej, wzór integracji społecznej pozostał niezmienny – polityczni adwersarze definiowani są nie tylko jako różni, lecz także jako obcy wobec NAS, którzy powinniśmy zjednoczyć się przeciwko zewnętrznemu zagrożeniu.

Te próby zintegrowania społeczeństwa w walce przeciwko złu zakończyły się – przynajmniej jak dotąd – mizernym sukcesem, prawdopodobnie ze względu na rosnącą fragmentację sceny politycznej. Można powiedzieć ironicznie, że wraz ze wzrostem liczby konkurujących ze sobą partii, za dużo pojawiło się Obcych, by

czuć się naprawdę zagrożonym. Tak więc tę specyficzną retorykę polityczną można byłoby uznać za nieszkodliwe dziwactwo, gdyby nie fakt, że jej produktem ubocznym staje się podważenie samego sensu transformacji systemowej, przedstawianej w wystąpieniach większości polityków jako monstualna katastrofa i źródło nędzy dla milionów Polaków.

Partie chrześcijańskie oskarżają swych adwersarzy o chęć narzucenia Polakom moralnego nihilizmu, pornografii, przemocy i kultury śmierci. Związek zawodowy Solidarność kreśli obraz milionów ludzi żyjących w nędzy na skutek reformy Balcerowicza i pokrzykuje o „rozkradaniu narodowego majątku” przy okazji każdej dyskusji na temat prywatyzacji. Premier Olszewski w swym parlamentarnym przemówieniu ogłasza, że „niewidzialna ręka rynku okazała się być ręką aferzysty”, a jako przywódca ROP oznajmia stanowczy zamiar rozliczenia poprzednich ekip za ich sprzeczne z prawem decyzje polityczne. Wszystkie zaś partie postsolidarnościowe zgodnie kwestionują legitymizację demokratycznie wybranej większości w sejmie, związanej z partiami postkomunistycznymi, którym w tym układzie nie pozostaje nic innego jak ucieczka do przodu i koncentracja na przyszłości, teraźniejszość bowiem niesie za sobą zbyt wiele problemów, które nie wiadomo jak rozwiązywać.

Długotrwały proces dewastowania większości symboli, które mogłyby stać się czynnikami integracyjnymi, doprowadził do *instrumentalizacji politycznych wartości* w społeczeństwie. Takie ogólne wartości jak demokracja, gospodarka rynkowa, wolność słowa, własność prywatna, polityczny pluralizm są postrzegane głównie jako środki: są dobre o tyle, o ile pomagają osiągnąć podstawowy cel przeciętnego człowieka, tj. wyższy materialny standard życia (Ziółkowski i in. 1994).

Można bowiem powiedzieć, że w ciągu ostatnich siedmiu lat, nie będąc nawet świadomymi tego procesu, Polacy przeszli od społeczeństwa, w którym podstawową regułą działania było prawo mimikry społecznej (Marody 1987), do społeczeństwa, w którym liczy się tylko sukces. Był to niewątpliwie efekt zafascynowania zachodnim stylem życia, jednakże mit sukcesu obecny w kulturze społeczeństw zachodnich podkreśla znaczenie ciężkiej pracy, uczciwości, kompetencji i wytrwałości w dążeniu do wyższego statusu (Larson 1989), podczas gdy nasza rodzima, wyłaniająca się obecnie jego wersja jest skoncentrowana na pieniądzu jako głównym i jedynym wyznaczniku indywidualnych osiągnięć. Nieważne, w jaki sposób dochodzi się do pieniędzy, wystarczy, że się je ma, gdyż bez pieniędzy jest się nikim.

Ścisłej, jest to nieważne dla tych, którzy pieniądze mają. Warto jednak pamiętać, jak słusznie zauważa Ziółkowski, że na obecnym etapie transformacji zróżnicowanie materialne ludności wciąż jeszcze jest oparte na dwu różnych logikach zdobywania dochodu. Część społeczeństwa nadal jest opłacana zgodnie z logiką państwa egalitarno-opiekuńczego, podczas gdy druga część dochodzi do pieniędzy zgodnie z indywidualistyczną logiką rynku. Dla przeciętnego człowieka żyjącego z przeciętnej pensji brak społecznie podtrzymywanych norm i wartości, które mogłyby uzasadniać i usprawiedliwiać indywidualne roszczenia do lepszego życia, staje się w tym układzie źródłem poważnego deficytu legitymizacyjnego. Choć trzeba tu jednoznacznie stwierdzić, iż „lepsze życie” nie oznacza „lepsze dla każdego”. Mamy do czynienia z wyraźną zmianą pojmowania sprawiedliwości społecznej w społe-

czeństwie polskim: z przejściem od zasady równości (*equality*) do zasady słuszności (*equity*) [Ziółkowski i in. 1994].

Instrumentalizacja wartości politycznych jest tylko częścią szerszego deficytu aksjologicznego w sferze symbolicznych reprezentacji. Nowe doświadczenia społeczne nie zostały dotąd w Polsce opracowane przez elity polityczne i intelektualne w taki sposób, by mogły stać się podstawą społecznej integracji. Nikt nie próbuje odpowiedzieć na takie pytania jak: jakie są ogólniejsze cele społeczne dzisiejszych wyrzeczeń, co należy robić, by wejść do grupy wygranych, jakie są reguły sprawiedliwości społecznej i społecznego awansu, a także na pytanie zasadnicze: po co to wszystko? Tymczasem bez społecznie wynegocjowanych odpowiedzi na te i im podobne pytania, zmiana systemowa jawi się jako przedsięwzięcie, którego zyski są związane przede wszystkim z globalnymi strukturami abstrakcyjnego społeczeństwa lub z – najczęściej niezasłużonym – awansem małych grup, podczas gdy przeciętni ludzie po raz kolejny muszą płacić koszty budowy „lepszego systemu polityczno-ekonomicznego”.

Podsumowanie

Wprowadzone po upadku komunizmu instytucjonalne reformy społeczeństwa polskiego były wzorowane na instytucjach oryginalnych demokracji zachodnioeuropejskich i amerykańskiej. Miały one stwarzać warunki do społecznej identyfikacji interesów, gwarantować polityczną reprezentację tychże interesów poprzez wolne wybory, zapewniać zarówno własność prywatną, jak i swobodę mówienia. Jednakże widać obecnie wyraźnie, że mimo zasadniczych reform instytucjonalnych proces rozmontowywania poprzedniego systemu społeczno-ekonomicznego nie został jeszcze zakończony. Nawykowe wzory radzenia sobie z systemową rzeczywistością, tworzące zasady organizacyjne społeczeństwa drugiego obiegu, są nadal używane przez jednostki i grupy jako wciąż efektywne sposoby radzenia sobie z nowym porządkiem systemowym.

U podstaw wyłaniania się społeczeństwa drugiego obiegu odnajdujemy podział przestrzeni społecznej na sferę publiczną i prywatną, podział społeczeństwa na władze i zwykłych ludzi, podział norm i wartości na oficjalne i „własne”. Tym samym proces formowania się społeczeństwa jako systemu wspartego na zasadach organizacyjnych odpowiadających nowemu porządkowi instytucjonalnemu oznacza przede wszystkim konieczność ponownego scalenia tych rozdzielonych elementów rzeczywistości społecznej. Na razie jednakże, wprowadzone w Polsce po roku 1989 instytucjonalne reformy wyzwalają zarówno procesy, które wzmacniają dotychczas istniejące podziały, jak i procesy, które mogłyby stać się załączkiem nowych zasad organizacyjnych społeczeństwa obywatelskiego.

Próby przystosowania nowych struktur instytucjonalnych do organizacyjnych zasad społeczeństwa drugiego obiegu dają o sobie znać we wszystkich trzech omawianych wyżej obszarach. Zarówno plemienny korporatyzm, jak i atrofia idei reprezentacji politycznej prowadząca do odradzania się podziału na „władze” i „społeczeństwo”, a także instrumentalizacja systemowych norm i wartości są przejawami nawykowych wzorów działania opisanych w pierwszej części tego tekstu. Pojawiają

się jednak również pewne nowe elementy w działaniach społecznych, stwarzające szanse na wyłonienie się wzorów charakterystycznych dla społeczeństwa obywatelskiego. Rozproszone dane sugerują, że plemienny korporatyzm znika we wszystkich takich warunkach społecznych, w których zasada indywidualnej konkurencji staje się podstawową regułą awansu zawodowego i społecznego. Mimo iż Polacy nadal wybierają swych politycznych reprezentantów na bazie zaufania i sympatii do nich, to jednocześnie coraz częściej oceniają działalność konkretnych polityków przez odwołanie do kryteriów kompetencyjnych. Wreszcie, można obserwować wyraźne społeczne zapotrzebowanie na bardziej ogólne, choć zarazem przekładalne na konkret, wartości, które mogłyby stać się celami dla skierowanego w przyszłość rozwoju społecznego i podstawą integracji społecznej.

Ppełniejszy rozwój wszystkich tych nowych elementów zależy zarówno od pewnych czynników obiektywnych, takich np. jak zmiany w strukturach gospodarczych czy w systemie edukacji, jak również od czynników bardziej psychologicznych, promujących zmiany w obszarze symbolicznych reprezentacji. Jeżeli zaś rację miał Zygmunt Bauman stwierdzając, że postkomunistyczne państwo „stoi wobec porażających zadań [związanych z koniecznością zastosowania] inżynierii społecznej na olbrzymią skalę” (1993: 8), to wartości i przekonania potencjalnych „inżynierów” zaliczyć należałoby do najbardziej znaczących czynników oddziałujących na proces formowania się społeczeństwa obywatelskiego. Tymczasem polskie elity polityczne wydają się wciąż jeszcze zbyt mocno zajęte rozwiązywaniem problemów, które same sobie produkują, by móc zauważyć problemy, rozwiązania których oczekuje od nich na polu przekształcone społeczeństwo.

*

Postscriptum: Artykuł ten powstał jesienią 1996 roku, lecz z różnych przyczyn przeleżał „w szufladzie” przez trzy lata. Zdecydowałam się go opublikować w niezmiennym kształcie, gdyż uważam, że mimo upływu czasu i mimo tego, że był on pomyślany jako analiza określonego etapu transformacji, zjawiska w nim opisane nadal pozostały aktualne. Wydarzenia, jakie miały miejsce przez ostatnie trzy lata – zmiana rządzących partii, wprowadzenie kolejnych reform systemowych, rozpoczęcie procesu lustracji – zdezaktualizowały co prawda niektóre z używanych przeze mnie jako ilustracja opisów zachowań (przykładowo, związek zawodowy Solidarność przestał od jakiegoś czasu podkreślać odpowiedzialność Leszka Balcerowicza za „nędzę milionów ludzi”, a partie postkomunistyczne wolą się obecnie koncentrować na krytyce teraźniejszości), jednak nie wywarły większego wpływu na opisane w tekście zjawiska. Można wręcz powiedzieć, iż te ostatnie uległy nawet wyostreniu i stały się lepiej widoczne.

Można byłoby oczywiście postawić pytanie, dlaczego owe załączki społeczeństwa obywatelskiego, o których pisałam w zakończeniu tekstu, nie rozwinęły się i nadal pozostają zapowiedzią procesów, które powinny ulec przyspieszeniu wraz z postępem transformacji. Jedną z odpowiedzi proponowaną w ostatnich czasach przez socjologów jest stwierdzenie, iż mamy do czynienia z „przedwczesną konsolidacją”

reformowanego ładu społeczno-gospodarczego (por. np. Rychard 1998). Inną odpowiedzią mogłoby być stwierdzenie, iż zmiana nawyków społecznych jest procesem długofalowym, a co za tym idzie, potrzeba dłuższego czasu, by móc zaobserwować ich znaczącą, jakościową przemianę. Najbardziej pesymistyczną byłaby oczywiście hipoteza, iż mamy do czynienia z takimi zmianami mechanizmów ładu społecznego, które mogą całkowicie przesterować proces odchodzenia od społeczeństwa drugiego obiegu w kierunku niemającym nic wspólnego ze społeczeństwem obywatelskim.

Lecz to już problem do rozstrzygnięcia w zupełnie odmiennym artykule.

październik 1999

Literatura

- Bauman, Zygmunt. 1993. *A Post-modern Revolution*. W: *From a One-party State to Democracy: Transition in Eastern Europe*. J. Frenzel-Zagórska (red.), Amsterdam—Atlanta, GA, Rodopi B.Y., s. 3–20.
- Cichomski, Bogdan i Sawiński, Zbigniew. 1994. *Polskie Generalne Sondaże Społeczne 1992–1994; struktura skumulowanych danych*. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW.
- Czapiński, Janusz. 1995. „Cywilizacyjna rola edukacji. Dlaczego warto inwestować w wykształcenie”. Maszynopis.
- Domański, Henryk. 1994. *Społeczeństwa klasy średniej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Górecki, Brunon i Wiśniewski, Marian. 1995. „Economic Conditions of Polish Households 1987–1993 (new patterns of income mobility, saving and spending)”. Maszynopis.
- Hankiss, Elemer. 1988. *The „secondsociety”: Is there an alternative social model emerging in contemporary Hungary*. „Social Research” s. 13–12.
- Kowalski, Sergiusz. 1990. *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*. Warszawa: Wydawnictwo PEN.
- Larson, Charles U. 1989. *Persuasion. Reception and Responsibility*. Belmont, California: Wadsworth Publishing Company.
- Marody, Mirosława. 1987. *Antynomie podświadomości zbiorowej*. „Odra” nr 1.
- Marody, Mirosława. 1991. *Polityka*. W: *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie na progu zmiany systemowej*. M. Marody (red.). Londyn: Aneks.
- Marody, Mirosława. 1992. *Silni i mądrzy*. „Polityka”, nr 6.
- Marody, Mirosława. 1994. *In Search of Collective Sense*. „Polish Sociological Review” nr 1.
- Mokrzycki, Edmund. 1992. *The legacy of real socialism, group interests, and the search for a new utopia*. W: *Escape from Socialism. The Polish Route*. W.D. Connor, P. Płoszajski (eds). Warszawa: IFiS Publishers.
- Nowak, Stefan. 1976. *Podsumowanie ważniejszych rezultatów opracowania*. W: *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*. S. Nowak (red.), Warszawa: Instytut Socjologii UW.

- Ost, David. 1990. „Interests and Politics in Post-Communist Society: Problems in the Transition in Eastern Europe”, paper prepared for the 1990 Annual Meeting of the APSA, San Francisco.
- Pohoski, Michał. 1996. *Nierówności społeczne i ruchliwość społeczna w Polsce. Kontynuacja i zmiany w okresie transformacji ustrojowej*. W: *Podstawy życia społecznego w Polsce*. M. Marody, E. Gucwa-Leśny (red.). Warszawa: ISS.
- Rychard, Andrzej. 1993. *Reforms, Adaptation and Breakthrough*. Warszawa: IFiS PAN.
- Rychard, Andrzej. 1998. *Aktorzy społeczni i instytucje: strategie adaptacji*. W: W. Adamski (red.), *Polacy '95. Aktorzy i klienci transformacji*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sondaż RUN. 1995. „Gazeta Wyborcza” 3–4 czerwca.
- Tarkowska, Elżbieta. 1992. *Czas w życiu Polaków*. Warszawa: IFiS PAN.
- Tarkowski, Jacek. 1991. *Post-communist Poland: Toward pluralism or atomization?* W: *The Development of Local Democracy and Applied Conflict Resolution in Poland: A Dialogue*, J.T. Johnson, D. Jones (eds), Working Papers, Rutgers University, University of Warsaw, s. 128–136.
- Ziółkowski, Marek, Pawłowska Barbara i Drozdowski Rafał. 1994. *Jednostka wobec władzy*. Poznań: Wydawnictwo Nakom.

From Second Society to Civil Society

Summary

Taking as a starting point the concept of „second society” understood as a system of informal rules organizing social life under real socialism, the author analyzes the processes of systemic transformation from the point of view their outcomes for civil society emergence. The first part of the article is devoted to the reconstruction of informal institutional structures which seem characteristic for the „second society”. The second part deals with most crucial aspects for the formation of civil society as a system. These are processes undergoing in the sphere of economic interests, their political representations and in the sphere of symbolic representations.

Key words: civil society, social system, social structure, second society.

